



# Pedagogika krajobrazu (1906)\*

José Ortega y Gasset (1883-1955)

Pamiętam, jak pewnego razu znajdowałem się na pograniczu Segowii, pośród sosnowego lasu, gdy słońce chyliło się ku zachodowi, a przede mną, niczym we wspinałym amfiteatrze, rozpościerały się nerwowe wzgórza Guadarramy. Obok mnie stał Rubín de Cendoya, hiszpański mistyk – człowiek mroczny, człowiek żarliwy<sup>1</sup>. Dziś, drogi Czytelniku, opowiem ci to, co wówczas usłyszałem z jego ust.

Wokół nas panowała cisza, która w każdej chwili zdawała się gotowa pęknąć, a jednak trwała – cisza, w której drżą trzewia istnień, w której oczekujemy, by zaczęło do nas mówić to, co mówić nie umie. Zielono-żółta dolina rozciągała się u naszych stóp; pasmo gór potężnie wznosiło swój prastary grzbiet na tle czystego nieba. Na królewskim szlaku pył gipsowy zaczynał fosforyzować. Z boru unosiła się ostra woń, a nad naszymi głowami wielkie szare ptaki przelatywały powolnymi uderzeniami skrzydeł, wyrrywając z powietrza westchnienia.

Rubín de Cendoya, hiszpański mistyk, rzekł w ten sposób:

„Nie zdając sobie z tego sprawy, nasze idee odprawiają w nas święte obrzędy i łączą się w boskie asocjacje: pod złudzeniem naszej wolnej woli trwają w fatalnej solidarności. Spójrz – gdy teraz pozwałam spojrzeniu galopować po tej poszarpanej linii gór, w mojej pamięci jawią się obrazy ziemistych postaci malowanych przez El Greca<sup>2</sup>. W tych górach dziś, tak jak w źrenicach tamtych ludzi, zamieszkuje najwyższa wola trwania ponad wszelką zmianą.

Gdy wodzę wzrokiem po tej ciemnej linii rozcinającej niebo, czuję w duszy metahistoryczną grudkę, która pochodzi z jakiejś przepaści przeszłości i gotuje się, by pograć się w bezkresnej przyszłości. Ta góra zachowała przez wieki swój profil i w tym hieratycznym profilu spotykają się moje spojrzenia ze spojrzeniami wszystkich umarłych pokoleń Hiszpanów; załamując się na błękitnawej grani pasma, docierają one aż do szarych źrenic celtyberyjskich ojców, którzy w głębokich godzinach, odziani w czarne skóry, kontemplowali ten sam widok, który dziś jest naszym udziałem – nas,

\* Pierwodruk: *La pedagogia del paisaje*, „El Imparcial”, 17 września 1906 roku.

1 Postać fikcyjna, *alter ego* pisarza (przyj. red.).

2 El Greco (właśc. Domenikos Theotokopoulos, 1541-1614), hiszpański malarz, pochodzenia greckiego, wybitny przedstawiciel manieryzmu, autor m.in. słynnego obrazu pt. *Widok Toledo* (przyj. red.).

Celtyberów młodego stulecia, odzianych w cylindryczne stroje. Czas, w swojej ulotności, wprawia nasze dusze w drzenie, bo czas jest nieustannym i wiecznym drganiem. Z najgłębszego wnętrza nas samych wytryska nieskończona tęsknota za trwałością, podczas gdy rozum podsuwa nam obraz pewnej śmierci. Wobec tego tragicznego, nierozwiązalnego problemu jednostka ulatnia się. Kropla wody, która jedną noc drży z rozkoszy na zieleni liścia, może być na tyle zuchwała, by uznać się za coś koniecznego; o świcie zacznie pić złote wino słońca, upije się nim tak bardzo, że stoczy się z liścia na ziemię, rozbije się o nią, a słońce, nabrzmiewając nad horyzontem, rozproszy jej cząsteczki na cztery strony świata.

Te góry są niezbędne w mechanice wszechświata; lecz ty i ja, stojący teraz naprzeciw nich, musimy wywoływać w nich to samo wrażenie, na poły drwiące, na poły zdumione, jakie w nas samych wywołuje to, co zwiemy przypadkiem. Wierz mi, przyjacielu: ty i ja jesteśmy przypadkiem.

Ten krajobraz natomiast pozwala mi odkryć w sobie cząstkę bardziej zwartą i nerwistą, mniej ulotną i przypadkową. Zaprowadź mnie do miasta, postaw między dwoma rzędami domów, otocz ludźmi, którzy przychodzą i odchodzą z zegarkami w kieszeniach, ludźmi zainteresowanymi każdą minutą – wówczas poczuję, jak znikam ze świata osobowego; uwierzyłbym, że umarłem, że już minąłem, że jestem «nikim». Lecz ten krajobraz sprawia, że odnajduję w sobie coś najgłębiej osobistego, swoistego: teraz wiem, że jestem czymś trwałym, niezmiennym, wiecznym; wobec tych wysokich, błękitnych gór jestem przynajmniej «Celtyberem».

Rubín de Cendoya zatrzymał się melancholijnie. Wysoko na niebie zjawiły się chmury tak czerwone, że obawialiśmy się, czy słońce nie zraniło się o ostre, niemal wieczne szczyty pasma.

Ten entuzjastyczny człowiek mówił dalej:

„Jak Senekę jego wiejska posiadłość nauczyła wyrafinowanej sztuki starości, tak mnie ten krajobraz wtajemniczył w religię<sup>3</sup>. Każdy krajobraz uczy mnie czegoś nowego i wprowadza w nową cnotę. Zaprawdę powiadam ci, krajobraz kształci lepiej niż najzdolniejszy pedagog; i jeśli nadejdzie chwila wytchnienia, obiecuję napisać – naprzeciw godnej podziwu «Pedagogiki społecznej» profesora Natorpa<sup>4</sup> – inną, skromniejszą, lecz bardziej soczystą: «Pedagogikę krajobrazu».

Być może jedyny powód mojego sporu z Platonem polega na tym, że powiedział on, iż drzewa na wsi nie mogły niczego nauczyć Sokratesa, a mogli to uczynić jedynie ludzie w mieście<sup>5</sup>. Jest to skądinąd wybacalne, zważywszy, że u Platona pozostało jeszcze niemało naleciałości okresu sofistycznego, pełnego antropologicznych trosk i uprzedzeń, jak francuski wiek XVIII.

3 Seneka (ur. ok. 4 r. p.n.e. w Kordobie, zm. 64 r. n.e.), rzymski filozof, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli stoicyzmu, polityk i retor; wiele lat spędził wypędzony z Rzymu na Korsykę, gdzie poświęcił się m.in. filozofii przyrody (przyp. red.).

4 Paul Natorp (1854-1924), niemiecki filozof, przedstawiciel neokantyzmu, uchodzący m.in. za znawcę filozofii Platona, a także prekursor pedagogiki społecznej (przyp. red.).

5 Warto pamiętać, że swoją szkołę (Akademię) Platon prowadził w gaju Akademos (przyp. red.).

Drzewa są wielkimi nauczycielami; sam Platon zwykł odwiedzać pewien platan na obrzeżach Aten, tak jak platan był najlepszym przyjacielem Taine'a<sup>6</sup>. Często wielcy ludzie – jak Rousseau i Goethe – zgłębiwszy kolejne nauki, zasmakowawszy sztuk i idei, ostatecznie poświęcają się botanice, która niewątpliwie oferuje im miłe sekrety i słodkie pociechy<sup>7</sup>. Drzewo jest być może najpiękniejszym tworem, jaki istnieje: ma siłę w pniu, kapryśną niepewność w gałęziach, czułość w ruchliwych listkach. A ponad tym wszystkim jest w nim coś ze spokoju, coś z życia nieokreślonego, niemego, pulsującego, które niepewnie krąży pośród listowia. Słuszne wydaje mi się, że pierwsi Egipcjanie wierzyli, iż dusze zmarłych zamieszkują gałęzie drzew, a Indianie argentyńscy składali pod drzewem swe ofiary boskiemu Walechnowi<sup>8</sup>. Renan powiada, że instynkt religijny jest w człowieku tym, czym instynkt gniazdowania w ptaku: nie ma więc nic dziwnego w tym, że jak ptaki wiją gniazda na drzewach, tak ludzie czynią z nich swoje ołtarze<sup>9</sup>.

Krajobrazy stworzyły lepszą połowę mojej duszy; i gdybym nie stracił długich lat, żyjąc w szorstkości miast, byłbym dziś człowiekiem lepszym i głębszym. Powiedz mi, w jakim krajobrazie żyjesz, a powiem ci, kim jesteś.

Gdy przez Europę przechodziła fala rewolucyjnej hysterii, kilku roztropnych Anglików schroniło się nad jeziorami Szkocji i żyło w płodnej samotności wsi. Stamtąd wypłynęła spokojna duchowość «poetów jezior» i niezrównane szczęście ich istnienia. Z pola wzbil się w powietrze ten śpiewny skowronek, którego słychać niczym georgiański pogłos na kartach dzieł Emersona<sup>10</sup>. Krajobrazy te były piękne, uroczyście, z chłodem jezior i rozlewisk, z jasnym blaskiem gajów – i tak rzuciły na swych uczniów ziarno idealistycznej rozległości.

Przypomnij sobie natomiast krajobrazy otaczające Madryt, z wyjątkiem Pardo i Moncloa. Spójrz na te nędzne, udręczone pola, gdzie można się spodziewać jedynie widoku jakiegoś człowieka leżącego, z twarzą zakrwawioną, ubraniem w pył. To pola przekłęte, pola kupione za trzydzieści srebrników, które sugerują wyłącznie zdradę albo zbrodnię antyestetyczną. Toteż my, madrytczycy, należymy do najbardziej ponurych i wrogich istot na ziemi.

Hiszpanie zwykle uciekają z pól, gdy tylko mogą, ponieważ w samotności nie mają kogo nękać ani kogo unicestwiać.

6 Hippolyte Taine (1828-1893), francuski filozof, historyk literatury i sztuki, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli orientacji pozytywistycznej w badaniach kultury i historii (przyp. red.).

7 Jean-Jacques Rousseau (1712-1778), francuski filozof, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli oświecenia, znany ze swej krytyki cywilizacji i panujących stosunków społecznych i piewca powrotu do natury; autor m.in. studiów botanicznych; Johann Wolfgang von Goethe (1749-1832), niemiecki poeta i filozof, uchodzący za jednego z najwybitniejszych przedstawicieli literatury niemieckiej; jego zainteresowania obejmowały także nauki przyrodnicze, m.in. fizykę i botanikę (przyp. red.).

8 Nie udało się ustalić, kogo ma na myśli autor (przyp. red.).

9 Ernest Renan (1823-1892), francuski pisarz i historyk, specjalizujący się m.in. w historii religii (przyp. red.).

10 Ralph Waldo Emerson (1803-1882), amerykański poeta i eseista, jeden z głównych przedstawicieli transcendentalizmu, wielki piewca piękna przyrody (przyp. red.).

Sądzę, że dwiema wielkimi cnotami, które pedagogika powinna kształtować w człowieku, są szczerowość i pogoda ducha. Otóż obu lepiej niż wszyscy nauczyciele świata uczy natura. Wszystko, co nie jest człowiekiem, jest szczerze niż człowiek. Dlatego też, gdy tylko znajdziemy się sami pośród naturalnego krajobrazu, drobne, niewidzialne palce zaczynają tknąć wokół nas owo misterium szczerowości, które splata w jeden gobelin zwierzęta, rośliny i kamienie. Po chwili czujemy się włączeni w jednomyślne życie pól; samotny pejzaż wtłacza w nasze piersi spokój, harmonię, życzliwość. Dlaczego czujemy się tak dobrze w naturze? – pytał Nietzsche<sup>11</sup>. I odpowiadał: gdyż natura nie ma o nas zdania. Ach, jakże to prawdziwe! Człowiek jest zawsze sędzią człowieka, jeśli nie jest jego wrogiem. Nawet wobec człowieka, który darzy nas największym uznaniem, pozostajemy zawsze czujni i niespokojni, czy nie odkryje w nas czegoś nowego, co zniszczyłoby jego ocenę.

Nie wierzę jednak, by ktokolwiek mógł się dziś chełpić bliską relacją z naturą, ponieważ ludzkość oddalała się od niej, humanizując ją, czyli nadając jej porządek. Człowiek pierwotny był jej bliższy; natura przemawiała do niego żywiej, dlatego umiał nadawać istnieniom imiona. Dla nas natura jest wielką martwą istotą, niczym skamieniały szkielet brontozaura, i możemy do niej powrócić jedynie z troską naukową albo artystyczną, która ją deformuje. Natura jest doskonałą beztroską – dlatego nazywamy ją «Naturą» *par excellence*.

Oto powód, dla którego Stendhal twierdził, że wyłączne zainteresowanie krajobrazem nie wystarcza w dłuższej perspektywie i że niezbędne jest zainteresowanie moralne i historyczne<sup>12</sup>. Gdy nasze oczy męczą się patrzeniem, istnienia męczą się byciem oglądanymi i ich mistyczne sugestie blakną. Dziś krajobrazy nie uczą nas moralności ani historii – dwóch wzniosłych dyscyplin, których nam, Hiszpanom, bardzo brakuje.

I tak oto ten mistrzowski krajobraz Guadarramy dał mi lekcję «celtyberyzmu» i rozjaśnił mi owe etniczne tajemnice, które w świetlistych muzeach, w głębokich i wilgotnych krużgankach, próbują nam objawić postaci El Greca lekkim drżeniem swych szpiczastych bród”.

Krajobraz zamykał się w sobie: kilka jasnych gwiazd rozkwitało w czułości zmierzchu. Odległe szczekanie psów. W dolinie spływał dźwięk dzwonka, jak po policzku spływa łza. Nadchodziła noc, idąc po niebie powolnym krokiem krowy.

Uwięziliśmy w ostatnim spojrzeniu wspaniałą bezruch stada gór; zeszlismy na królewski szlak. Pewien przechodzący mężczyzna zapytał nas o godzinę: odpowiedzieliśmy mu, że nie mamy zegarków, bo jesteśmy mistykami i Celtyberami. Ponieważ niezupełnie nas zrozumiał, ruszył dalej w stronę Segowii, a my weszliśmy do miasteczka.

Tłumaczenie: Aleksandra Jackiewicz

11 Fryderyk Nietzsche (1844-1900), niemiecki filolog klasyczny i filozof, zaliczany m.in. do filozofii życia, z którą bywa łączony także J. Ortega y Gasset (przyp. red.).

12 Stendhal (właśc. Marie-Henri Beyle, 1783-1842), francuski pisarz doby romantyzmu, prekursor realizmu (przyp. red.).